Rok X. Lwów 26 stycznia 1888. Nr. 2.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

KILKA UWAG
O URZĄDZENIU SEMINARYÓW DUCHOWNYCH I STUDYÓW TEOLOGICZNYCH[1])

napisał ks. dr. JÓZEF PELCZAR.

I. Pierwsze seminaryum utworzył niejako sam Chrystus Pan, bo powoławszy Apostołów, miał ich ciągle koło siebie, mówił im o tajemnicach Królestwa Bożego, upominał ich, zaprawiał w modlitwie i sposobił do pracy duchownej. Podobnie wychowywali Apostołowie pierwszych biskupów, n. p. ś. Paweł śś. Tymoteusza i Tytusa, biskupi zaś kapłanów i kler niższy. Później młodzi lewici kształcili się jużto w szkołach, założonych przy katedrach i klasztorach, już na uniwersytetach, gdzie dla nich istniały kolegia i bursy[2]).

Zepsucie obyczajów, jakie, zwłaszcza w wieku XV, zaraziło młodzież uniwersytecką, tudzież herezye wieku XVI, które pośród profesorów i uczniów nie mało znalazły zwolenników, zmusiły wielki Sobór trydencki do obmyślenia lepszej modły wychowania duchownych. Mianowicie na sesyi XXIII (*cap. 18 de ref.*)[3]) zapadła uchwała o utworzeniu i urządzeniu seminaryów, nazwana przez papieża Piusa IV „boskiem iście natchnieniem“. Niebawem wzięli się biskupi do wprowadzenia jej w życie, w czem wielki pasterz medyol. ś. Karol Bor. był dla nich znakomitym wzorem[4]).

Rozpowszechnienie seminaryów nastąpiło dopiero w XVII wieku, a przyczynili się do tego święci i o dobro Kościoła dbali mężowie, jak ś. Wincenty a Paulo, Jan Olier, Bartłomiej Holzhauser, tudzież ówczesne synody[5]) i niektóre Zgromadzenia, mianowicie zaś Jezuitów, Sulpicyanów, Oratoryanów, Misyonarzy i Komunistów, czyli, jak ich u nas zwano, Bartoszków.

W wieku XVIII złe prądy, jak jansenianizm we Francyi i józefinizm w Niemczech, obok niedbalstwa wielu biskupów, sprowadziły upadek seminaryów. Najdotkliwszy

---

[1]) Jestto urywek z obszerniejszej pracy: *„O życiu kapłańskiem“*.

[2]) Por. J. Buss: *„Die nothwendige Reform des Unterrichts und der Erziehung der kathol. Weltgeistlichkeit Deutschlands“*. Schaffhausen. 1852. Buch II. §. 44—68.

[3]) Przy każdym kościele katedralnym, metropolitalnym i wyższym od poprzednich, mają być kolegia lub domy, przez biskupa wybrane, w którychby pewna liczba chłopców ze stolicy biskupiej i z dyecezyi, albo nawet z całej prowincyi, mogła być pomieszczona, żywiona, religijnie wychowywana i w kościelnych naukach ćwiczona. Należy przyjmować tylko takich, którzy mają przynajmniej lat dwanaście, pochodzą z prawowitych związków, umieją dobrze czytać i pisać, a zdolnościami i usposobieniem upoważniają do powzięcia nadziei, że wytrwają stale w posłudze kościelnej. Synowie ubogich rodziców zasługują na pierwszeństwo, ale bogatsi nie są wykluczeni, byleby się utrzymywali własnym kosztem i mieli chęć służenia Bogu i Kościołowi. Chłopców tych ma biskup podzielić na tyle klas, ile ich liczba, wiek i postęp w duchownej nauce dopuszcza; do niego też należy przeznaczyć ich, gdy to za stosowne uzna, do służby kościelnej, albo zatrzymać w kolegium na dalszą naukę; w miejsce wychodzących zaś należy innych wybrać, tak aby to kolegium stało się rozsiewnikiem sług Bożych.

Mają oni nosić tonsurę i ubiór duchowny, uczyć sie gramatyki, śpiewu kościelnego i innych umiejętności, zaznajomić się z Pismem św., księgami kościelnemi, homiliami Świętych, z tem wszystkiem, co należy do szafarstwa Sakramentów, a zwłaszcza słuchania spowiedzi, tudzież z obrządkami i ceremoniami. Biskup winien czuwać, aby alumni słuchali codziennie Mszy św., przynajmniej raz w miesiąc spowiadali się i według zdania spowiednika przyjmowali Ciało Pana Naszego Jezusa Chrystusa; tudzież by w święta posługiwali w kościele katedralnym i w innych kościołach tegoż miejsca. Wszystko to, i cokolwiek zresztą wyda się koniecznem, postanowią biskupi za radą dwóch starszych i poważniejszych kanoników, których sami wybiorą; oni też winni usuwać wszelkie przeszkody, któreby wstrzymywały rozwój tak pobożnego i świętego instytutu, jużto odwiedzając często takowy, jużto karząc, a nawet wyrzucając krnąbrnych i niepoprawnych alumnów.

[4]) Por. św. Kar. Bor.: *De institut. semin.* Jeszcze podczas trwania Soboru, założył św. Ignacy Loyola słynne *Collegium germanicum* w Rzymie (1552).

[5]) W Polsce już w r. 1561 zajmował się tą sprawą sobór prowincyonalny, a pierwsze seminaryum założył Stan. Karnkowski, biskup kujawski w r. 1568. Nad założeniem lub urządzeniem seminaryów radziły również synody: włocławskie w r. 1568, 1634, 1641, krakowskie w r. 1601, 1711, chełmskie w r. 1624, 1694, 1717, łuckie w r. 1641, 1726, warmiński w r. 1610, przemyski w r. 1723, płocki w r. 1733, wileński w r. 1744, chełmiński w r. 1745, żmudzki w r. 1752.

cios zadał im Józef II, znosząc w monarchii austryackiej, a więc i w Galicyi, seminarya dyecezalne, a zakładając seminarya generalne (w Wiedniu, w Peszcie, w Pradze i we Lwowie), jakby jakieś koszary duchowne, z regulaminem policyjnym i z planem nauk, w duchu racyonalistyczno-febroniańskim ułożonym [6]). Wprawdzie za jego następców przywrócone zostały seminarya dyecezalne, atoli jozefinizm trzymał się w nich dosyć długo, tak że nawet konkordat z r. 1855 nie zdołał go wszędzie i stanowczo wykorzenić.

W drugiej połowie wieku XIX widzimy na tem polu prawie wszędzie znakomity postęp, mimo że gorliwe usiłowania Piusa IX i biskupów spotkały się z dążnościami Kościołowi wrogiemi. We Włoszech n. p. rewolucya ukoronowana zniosła dziesięć fakultetów teologicznych i poddała kleryków, a nawet kapłanów, służbie wojskowej. W Prusach smutnej pamięci „Kulturkampf“ zamknął wszystkie seminarya i dopiero ustawa z r. 1886 pozwoliła je otworzyć [7]). W Austryi liberalizm kusił się również, acz nadaremnie, o zwinięcie seminaryów, spodziewając się nie bez podstawy, że kandydaci stanu duchownego, rzuceni w wir uniwersyteckiego życia, przejmą się łatwiej „ideami wieku.“ Lecz któż nie widzi, że Kościół ma niezaprzeczalne prawo do wychowywania sług ołtarza, i że miejscem do tego jedynie stósownem jest seminaryum. Wprawdzie uczniowie, uczęszczający do uniwersytetów, mogą się wykształcić w naukach teologicznych; ale do nabrania ducha kapłańskiego i wyćwiczenia się w praktykach duchownych koniecznem jest osamotnienie się w zaciszu seminaryów.

A jakiż ma być ich ustrój?

II. Najprzód zaznaczamy jako najpewniejszą zasadę, że od dobrego rozwoju seminaryum dyecezalnego zawisło przeważnie odrodzenie się duchowieństwa, i że ten rozwój spoczywa głównie w ręku biskupa, jako naczelnego zarządcy, do którego z prawa należy kierować wychowaniem alumnów pod wszelakim względem. Jeżeli biskup chce dobrze spełnić to zadanie, niechże przedewszystkiem przepisze mądre statuta i wybierze jak najlepszych przełożonych i profesorów. W przyjmowaniu kandydatów niech zachowa wielką ostrożność, i nietylko w modlitwie pyta o wolę Bożą: „*Ostende, quem elegeris*“, ale o każdym z nich zasięga pewnych wiadomości, czy to od katechetów gimnazyalnych, czy od proboszczów i innych osób wiarogodnych. Jeżeli u tego lub owego okaże się brak powołania lub jakaś wada rażąca, niech go po poprzedniej próbie wydali, bez względu na jakąkolwiek protekcyę: bo, jak słusznie powiedział św. Wincenty a Paulo, lepiej mieć dziesięciu dobrych, niż stu lichych. Dla lepszego nadzoru niech żąda od przełożonych peryodycznych i dokładnych sprawozdań o zdolnościach, usposobieniach, postępach i obyczajach alumnów, a nadto niech sam często zwiedza seminaryum i wgląda w każdy kąt, bada każdy szczegół. Dla podniesienia ducha pobożności u alumnów, niech kilka razy w roku, a przynajmniej w ostatni dzień rekolekcyj udzieli im własną ręką Komunię św. i przemówi do nich gorąco, gdyż słowo pasterza dyecezyi ma przywiązaną szczególną łaskę Ducha św. i wywiera wielki urok, zwłaszcza gdy mu dodaje siły nauka i świątobliwość. Dla spotęgowania życia umysłowego u młodzieży, niech się stara o ulepszenie planu nauk, wprowadzenie pożytecznych wykładów i pomnożenie biblioteki seminaryalnej; — niech w tym celu bywa na egzaminach, dysputach i t. z. akademiach [8]), — niech odszczególnia uczniów zdolniejszych i ułatwia im dalsze kształcenie się w umiejętnościach teologicznych. Pożądaną również byłoby rzeczą, aby biskup miewał do ordynandów konferencye o obowiązkach i cnotach kapłańskich, i obdarzył każdego z nich jakąś książką, n. p. Pismem św., — jak nie mniej, aby czasem polecił urządzić dla alumnów nadzwyczajną rekreacyę lub majówkę, gdyż w ten sposób pozyskałby łacno ich serca [9]).

Statuta nie powinny być ani zbyt surowe, ani zbyt wolne, ani zanadto drobiazgowe, ani też mgliste. Skoro zostały wydane i ogłoszone, należy czuwać nad ich zachowaniem, bo nic tak nie demoralizuje młodzieży, jak lekceważenie prawa przez tych, którzy je wydali lub promulgowali. Wszelako i najlepsze statuta nie na wiele się przydadzą, jeżeli braknie dobrych przełożonych.

Komu powierzać zarząd seminaryum, czy kapłanom świeckim, czy zakonnym, zależy to od okoliczności. Przeciw zgromadzeniom zakonnym to przemawia, że nie znają tak dobrze życia parafialnego i że łatwo wpadają w jednostronność, która się potem tradycyą utrwala; z drugiej strony kapłani świeccy zbyt często się zmieniają i nieraz z trudnością dostrajają się do zgodnej harmonii. Sam ś. Karol Bor. dłużej się wahał co do tej sprawy; w końcu przechylił się na stronę kapłanów świeckich, ale związanych ściślejszemi regułami, czyli t. z. Oblatów. W każdym razie trzeba wybierać na przełożonych ludzi światłych, roztropnych, w pożyciu przystępnych i uprzejmych, umiejących godzić sprężystość z miłością. Osobliwie zaś ojcem duchownym seminaryum ma być kapłan starszy, życia więcej ascetycznego, biegły znawca serc ludzkich i pokus, grożących kapłanom, przytem wolny od wszelkich intryg lub zabiegów świeckich i ciągle obcujący z młodzieżą, jako jej powiernik i doradca w każdej potrzebie duszy. Najstosowniej, byłby nim zakonnik, ale świadom na wskroś życia pasterskiego.

W zarządzie nie powinni przełożeni trzymać się systemu policyjnego, który chętnie posługuje się szpiegostwem i na każdym kroku podejrzywa lub dokucza; gdyż to psuje młodzież, czyniąc ją nieufną i obłudną; ale mają wyrabiać w alumnach poczucie obowiązków, czuwać roztropnie i bacznie nad ich postępowaniem, błądzących upominać w czasie i w mierze, niepoprawnych wydalać, nikomu nie schlebiać i nikogo nie krzywdzić, nie znosić pochlebstw, ni donosów, nie mieć ulubionych faworytów lub zauszników, lecz wszystkim dobrze życzyć, odznaczając sprawiedliwie tych, co celują nauką i cnotą, — słowem, kierować młodzieżą po ojcowsku, a w razie smutku lub choroby zastąpić każdemu matkę. Nie są oni tylko strożami porządku, ale przedewszystkiem wychowawcami przyszłych kapłanów, ztąd winni zbliżyć się do nich sercem, udzielać im życzliwie swoich rad i spostrzeżeń, pożyczać im książek, uczyć ich nietylko obowiązków duchownych, ale też dobrego tonu towarzyskiego, a nawet bawić się z nimi podczas wspólnych rekreacyj.

Nawzajem alumni winni szanować i kochać przełożonych, jako swoich ojców wedle ducha, słuchać ich dla

---

[6]) Por. Seb. Brunner: *Die theol. Dienerschaft am Hofe Josephs II*, Wien 1868 i tegoż autora *Die Mysterien der Aufklärung in Oesterreich*, Mainz, 1869 — *Zur Reform der theol. Studien in Oesterreich*, Graz, 1873.

[7]) Z wyjątkiem seminaryów w Poznaniu i Pelplinie, z których pierwsze nie zostało dotąd otwarte, a drugie otwarte wprawdzie, ma prócz jednego, samych Niemców profesorami, a ksiądz spirytuał — przeto dusza wychowania kleru — nie włada nawet językiem polskim!

[8]) Tak między innymi czynił znakomity biskup orleański, Ant. Fel. Dupanloup, to też seminaryum jego było wzorowem.

[9]) Biskup przemyski Ad. Jasiński († 1862) urządzał dla alumnów podczas zapustów rodzaj tomboli, przyczem każdy z nich wygrywał jakąś książkę.

sumienia, a nie dla względu ludzkiego, przyjmować ich rady i przestrogi z zaufaniem i nie stronić od nich podejrzliwie, lecz otwierać im chętnie swe serca. Wtenczas stosunek przełożonych i alumnów będzie oparty na miłości, tej najlepszej mistrzyni dusz. Niestety, czasem w seminaryum brak tej mistrzyni, to też tam młodzież takiem okiem patrzy na przełożonych, jak więzień na swego dozorcę, i liczy niecierpliwie godziny, kiedyto wolna od niemiłych kajdan, wyleci za furtę.

Miłość atoli nie ma być zbytnią pobłażliwością z jednej, a za śmiałą poufałością z drugiej strony, tak iżby na tem cierpiała karność; owszem, jeżeli gdzie, to w seminaryum ma panować porządek, a ztąd ustawy domowe winny być sumiennie zachowane. Nie jest rzeczą dobrą dla młodzieży, jeżeli pozostawiona swej woli, cały dzień Boży robi, co chce, nie przestrzegając godzin milczenia, — albo gdy zbyt często wychodzi za mury, choćby za licencyą; raczej trzeba ją zaprawiać w zamiłowaniu samotności z Bogiem i z książką, a tylko w ważnych razach możnaby dać licencyę, i to zawsze z socyuszem[10]) Jeżeli młodzież uczęszcza na wykłady do uniwersytetu, należy nad każdym kursem postawić duktorów, którzyby przestrzegali ordynku, bo przykrą jest rzeczą patrzeć na alumnów, wałęsających się samopas po mieście. Nie płużą im również częste wizyty i schadzki ze świeckimi, a gorsza jeszcze, jeżeli jakiś alumn, lgnąc po staremu do świata, spieszy chętnie w towarzystwa i odgrywa tam rolę trefnisia,— takiemu najlepiej otworzyć bramę na zawsze. (*C. d. n.*).

[10]) Tak się ma rzecz we wszystkich kolegiach rzymskich, tam też nie wolno alumnom inaczej chodzić po mieście, jak parami i z zachowaniem należnej powagi.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XLIV.

Kazanie na niedzielę 4 tą W. Postu.

A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, by nie zginęły. (Jan 6, 12).

Z Ewangelii dzisiejszej mógłbym wysnuć wiele budujących nauk. I tak: mógłbym mówić o owej przedziwnej, a potężnej mocy Bożej, która corocznie ziarno, rzucone w ziemię, hojnie rozmnaża, i nie tylko 5000, ale setki milionów ludzi, a przytem niezliczone rzesze zwierząt nasyca. — Mógłbym też mówić o wielkiej dobroci i troskliwej Opatrzności Boskiej, która o najdrobniejszem stworzeniu nie zapomina, a człowieka, jako obraz i podobieństwo swoje, szczególniejszą pieczołowitością otacza. — Mógłbym mówić o wdzięczności ludu, nakarmionego na puszczy, który za dobrodziejstwo sobie wyświadczone chciał Zbawiciela obwołać królem. — Nie będę jednak o tem mówił. — Owe słowa P. Jezusa: *Zbierzcie, które zbyły ułomki, by nie zginęły*, słowa, zalecające **cnotę oszczędności**, — cnotę, która czasów dzisiejszych tak bardzo jest zapomniana i zaniedbana, spowodowały mnie, abym dziś o niej mówił.

Więc: istota oszczędności chrześciańskiej, jej potrzeba i jej pożytek, oto przedmiot mojej nauki.

I. Istota chrześciańskiej oszczędności.

Oszczędność środek zajmuje pomiędzy dwoma występkami. Wygórowana oszczędność zowie się skąpstwem, a brak oszczędności marnotrawstwem lub zbytkiem. — Oszczędność jest ograniczeniem wydatków do rzeczy ściśle potrzebnych; — jest używaniem dóbr doczesnych w miarę, a poskramianiem zachcianek, które się człowiekowi wprawdzie same narzucają, ale nie koniecznie muszą być zaspokojone.

W szczególności przepisuje oszczędność następujące reguły: każdy ma wydatki swe o tyle ograniczyć, o ile na to powołanie i stanowisko, zajmowane w społeczeństwie, dozwalają. Nie wolno robić ze siebie dziwaka, ale nie wolno też wychylać się po za zakres rzeczywistych potrzeb. Przeto w jednym lub drugim kierunku wystrzegać się trzeba przesady, a stósować się do zwyczaju powszechnego, ale rozumnego. *Medium tenuere beati!* Nadto każdy obowiązany jest pracą roztropną, wytrwałą i godziwą przychody swe pomnażać, — wydatki zaś tak miarkować, aby to, co zbędzie, zostało na przyszłość, na wypadki nieprzewidziane, na czasy nieszczęścia i nawiedzenia Bożego. *Pomnij na ubóstwo czasu obfitości, a na potrzeby ubóstwa w dzień bogactw.* (Ekkl. 18. 25). — Nakoniec oszczędność domaga się, abyśmy nie pozwalali sobie przyjemności i rozrywek, jeśli zaspokojenie takowych narusza jakikolwiek obowiązek chrześciański. *Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie.* (Przyp. 21. 17).

Oszczędzać może ubogi i bogaty. Kto mało ma, a tem małem tak zawiaduje, że nietylko dziś i jutro, ale i później ma, czego koniecznie potrzebuje, ten jest oszczędny. A jeśli bogacz ogranicza się do niezbędnych wydatków, a zbywającej resztki używa na dobre cele, także jest oszczędny. Chrześcianin nie oszczędza na to, aby skarbów nagromadzić, i je za przykładem ewangelicznego sługi zakopać; ani też, aby się widokiem mamony paść i cieszyć, ale by sobie zbawienie kupić. — Jako niebo od piekła, tak różni się oszczędność od chciwości. Oszczędność uważa dobro doczesne jako środek, prowadzący do celu, a chciwość widzi w niem sam cel; oszczędny ceni dobro doczesne, jako rzecz potrzebną; chciwy ceni je jako rzecz, której widok sprawia mu przyjemność. Oszczędny mówi: *Chcę sobie uczynić przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustanę, przyjęli mnie do wiecznych przybytków* (Łuk. 16. 9); chciwy zaś woła, jako czytamy w Ewangelii: *Pokażę gumna moje, a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło, i dobra moje. I rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj!* (Łuk. 12. 18. 19).

II. Potrzeba oszczędności jest jawna.

Patrz na przyrodę, na to gospodarstwo Boże i ucz się od niej oszczędności. W przyrodzie wszystko ściśle obliczone, odważone, rozłożone. Nigdzie nie zoczysz ani braku, ani zbytku. Wszystkie żyjące twory są zaopatrzone, czego zaś one nie zużytkowują dla siebie, zbiera to niebieski gospodarz i do innych celów przeznacza. Dodać lub ująć z tego, co istnieje; miarę zwiększyć lub umniejszyć, znaczyłoby tyle, co zepsuć porządek i ład, a wprowadzić zamieszanie. Podobny chaos musi panować tam, gdzie w domu oszczędności, t. j. rozumnego rozdziału i rozrachowania, nie ma.

Potrzebę oszczędności zaleca Pan Bóg w Piśmie św. Wszakże czytamy w księdze Syrach: *Kto gardzi małemi rzeczami (wydatkami), pomału upadnie.* (Ekkl. 19. 1). *Gdzie jest wiele rąk, zamykaj, i cokolwiek wydasz, policz i zważ, a co wydasz i weźmiesz, wszystko napisz.* A ś. Paweł tak pisze: *Nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia że też wynieść nic nie możemy. Ale mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy* (1. Tym. 6. 7). Wreszcie Zbawiciel sam, jako Ewangelia dzisiejsza świadczy, uczniów swoich, a przeto i nas, do oszczędności nawołuje, bo mówi: *Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły* (Jan 6. 12).

W końcu rozum i praktyka życia za oszczędnością przemawiają. Wszak możne królestwa przez zbytek mocno

ucierpiały i bogate rodziny dla tego podupadły, bo nie umiały wydatków swoich miarkować. I ślepym trzebaby być, aby nie widzieć owej prawdy, którą znane przysłowie wyraża: „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka. Przy złej zaś gospodarce, znika miarka po miarce".

III. Potrzebę tę **oszczędności** poznacie jeszcze dokładniej, gdy wam jej **pożytki** wyliczę.

1. Oszczędność zabezpiecza od zgryzot, ubóstwa, i nędzy, bo w pomyślnej porze chowa na czas ucisku i potrzeby. *Mądrością będzie zbudowany dom, a roztropnością umocnion będzie* (Przyp. 24. 3).

2. Oszczędność daje dobrobyt i zadowolenie. *Umiejętnością napełniają się spiżarnie wszelakiej majętności.* (Przyp. 24. 4). Kto posiada grosik zaoszczędzony, kupuje za gotówkę lepsze towary i za tańszą cenę, aniżeli posługujący się kredytem. Oszczędny nie potrzebuje się zapożyczać, ani procentów płacić, owszem może sam oszczędzony grosz umieścić na procent godziwy i dozwolony, i z tego dochodu mieć pomoc wtedy, gdy zwykłe dochody nie wystarczają.

3. Jako zbytek i używanie rozdmuchuje pożądliwości, tak znowu oszczędność chucie i namiętności poskramia. Oszczędny ogranicza zachcianki i panuje nad niemi, a przeto unika wiele pokus *niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* (1. Tym. 6. 9).

4. Oszczędność stać się może źródłem wielu dobrych uczynków, bo z grosza zagospodarowanego można się przyczynić do rozszerzenia chwały Bożej, albo pomoc nieść bliźnim, czy to należącym do rodziny, czy też cudzym. Ileż to fundacyj dobroczynnych wydała oszczędność, ile łez ludzkich otarła?... W mieście francuskiem, Marsylii, żył człowiek, który całe życie oszczędzał i z tej przyczyny nawet za skąpca był uważany. Po śmierci znaleziono w testamencie jego taki zapis: Widząc, że miasto nie ma wody, że ubodzy ludzie za drogie pieniądze wodę sobie kupować muszą, oszczędzałem przez całe życie w tym celu, aby za ten grosz sprowadzić wodę z za miasta, i by ludzie ubodzy mogli pragnienie swe darmo ugasić! Jakiż to szlachetny owoc oszczędności!

5. Oszczędność daje też pokój i pociechę w godzinie śmierci, bo człowiek oszczędny ma w sumieniu swojem świadka, że powierzonemi sobie dobrami włodarzył wedle woli Bożej, że nie skrzywdził rodziny, że dokonawszy wiele dobrego, z ufnością może stanąć przed Panem i zdać rachunek aż do ostatniego szeląga.

Oto jest, com na pochwałę oszczędności i zachętę ku niej miał powiedzieć. Usłuchajcież głosu Pańskiego i zbierajcie odtąd ułomki, które wam zbywają, aby nie zginęły. Pracą, przestawaniem na małem, i miłosierdziem dla biednych wyrobicie w sobie najprędzej tyle potrzebną i pożyteczną cnotę i uczynicie sobie przy jej pomocy przyjacioły, co was wwiodą do wiecznych przybytków. Amen.

Ks. T. D.

Następny szkic poda temat na niedzielę Palmową.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Uroczystość i Dekret kanonizacyi

siedmiu błg. Założycieli zakonu Serwitów Maryi i trzech błg. z Towarzystwa Jezusowego.

Wielką salę Watykanu, zwaną *de la Loggia*, a znajdującą się ponad portykiem bazyliki św. Piotra, przekształcił dolny architekt, Bonanni, na wspaniałą kaplicę kanonizacyjną, tóra odtąd służyć ma w miejsce kaplicy syxtyńskiej dla wielkich ceremonij papieskich. Troska o arcydzieła pędzla, zdobiące ściany i sklepienie tej ostatniej, a które od dymu wielkiej ilości świec, używanych w czasie takich celebr, nie mało cierpiały, skłania do wprowadzenia tej zmiany. Nową kaplicę, przepysznie udekorowaną, i tonącą w lśniących promieniach 10 tys. świec, gorejących w więcej niż w 200 kryształowych pająkach, zapełniły w dniu kanonizacyi, 15 b. m. przed godziną 8 rano, więcej niż 3 tysiączne zastępy pielgrzymów z różnych stron świata, deputacye krajów, z których pochodzili nowi Święci i wysokie osobistości papieskiego Rzymu. Rozmiary kaplicy pozwalały na to. Długość jej bowiem wynosi 75 metrów, a szerokość 30, przytem w obszernych framugach wielkich 10 okien, wychodzących z jednej strony na plac przed kościołem św. Piotra, a z drugiej strony do wnętrza bazyliki, nie mało miejsca, skoro w nich budowniczy potrafił wmieścić dwudzielne trybuny. Trybun było też 10, rozłożonych po 5 na obydwie dłuższe strony kaplicy. Zajęły je deputacye z Belgii i Hiszpanii, zkąd pochodzili trzej Święci Tow. Jez. — między deputacyami był jeden potomek rodziny błog. Jana Berchmans; deputacya Florencyi, ku uczczeniu swych 7 świętych obywateli; książę Falconieri, którego nazwisko nosi jeden z świętych Serwitów; familia Peccich; wysłańcy rzymskiego patrycyatu; wielki Mistrz z kawaleram i zakonu maltańskiego; ciało dyplomatyczne; prałaci i konsultorowie Kongregacyi Obrzędów wraz z personalem Sekretaryatu; spiewacy papiescy; postulatorowie kanonizacyi z Tow. Jez. i z zakonu Serwitów i wreszcie liczny orszak specyalnie zaproszonych gości. Na tle węższej ściany kaplicy zawieszono w tryumfalnym łuku z świateł wielki obraz (za zasłoną), przedstawiający uwielbienie nowych Świętych, po bocznych zaś ścianach rozmieszczone były sztandary, opowiadające mistrzowskiemi pociągnięciami pędzla cudowne sprawy tychże. Poprzed powyższym obrazem wznosił się papieski ołtarz pod baldachimem, a obok niego z prawej strony na wzniesieniu pięciostopniowem bogaty tron dla Ojca św. Taki był teren aktu kanonizacyjnego... z powodu świetności wyglądał na ziemski raj.

Sama ceremonia obejmuje trzy części: **wielką procesyę, właściwą kanonizacyę i Mszę papieską.** Porządek ceremonii następujący: Po godzinie 8 przybył Ojciec św., poprzedzony najbliższemi osobami swego Dworu, z swych pokoi do sali *Ducale*, gdzie znajdowali się już kardynałowie, ubrani w właściwe sobie ubiory liturgiczne: dyakonów, presbiterów i biskupów, wszyscy w mitrach z białego adamaszku. Tu oczekiwali Go także patryarchowie, arcybiskupi i biskupi (przeszło 200) w kapach. Ich mitry były skromne... płócienne. W obecności Papieża nie mogą używać innych. Dostojnicy Wschodu, greccy, ormiańscy... odbijali na tem białem tle żywością barw swych strojów. Nie-biskupi dygnitarze dworscy, należący do tego pochodu, tak kościelni, jak świeccy, stali w najpiękniejsze strojni ubiory, jakie przepis na największe uroczystości nakazuje, wzdłuż miejsc, któremi w procesyjnym orszaku poruszać się mieli. W tej sali *Ducale* przyjął Ojciec św. pontyfikalny ubiór na procesyą, a więc na wierzch białą kapę, zamkniętą bogatem upięciem. Tyarę o 3 złocistych koronach podał mu pierwszy kardynał - dyakon. Kiedy Ojciec św. usiadł *in Sedia gestatoria*, ruszył najbliższy orszak przez kaplicę syxtyńską, gdzie w obec wystawionego Najśw. Sakramentu, opuścił papież *Sediam* i z odkrytą głową adorował Utajonego Zbawcę. Ztąd przesunął się orszak do sali *Royal*, gdzie znajdowała się przeważna część procesyonalnego orszaku i mnóstwo wiernych, dla których brakło miejsca w *Loggii*. Tu podszedł ku *Sedii* kard. Bianchi, prefekt Kongregacyi Obrzędów, z trzema polichromicznie ozdobionemi świecami. Z nich wybrał Ojciec św. dla siebie najmniejszą i trzymał ją zapaloną w lewej ręce przez całą procesyą, prawicą zaś błogosławił. Dwoma pozostałemi podzielili się: kardynał-prokurator i książę Orsini asystent tronu. **Również**

wszyscy, uczestniczący w procesyi, otrzymali świece. W czasie tego pochodu do sali *Loggia*, czyli do kaplicy kanonizacyjnej, rozbrzmiewała rzewna melodya hymnu *Ave Maris Stella*, który sam Ojciec św. rozpoczął. U wejścia do nowej kaplicy powitały papieża trąby i rogi gromką fanfarą. Przed ołtarzem zszedł Ojciec św. z *Sedii*, złożył tyarę, a po krótkiej cichej modlitwie wśród śpiewu: *Tu es Petrus*, przywdziawszy złotą mitrę, zasiadł na tronie, jako Najwyższy Nauczyciel i Klucznik Boży. Tu zaczyna się właściwy akt kanonizacyi.

Do tronu zbliża się kard. Bianchi, jako prokurator kanonizacyi, razem z adwokatem konsystoryalnym, ubranym w fioletową togę z gronostajami, który zanosi *instanter* prośbę do Ojca św. o zaliczenie błogosławionych (wymienia ich) między Świętych. W imieniu Jego Świątobliwości odpowiada msgr. Nocella, sekretarz brewiów do panujących, i zaprasza całe zebranie do modlitwy. Ojciec św. schodzi z tronu, klęka u ołtarza, a za nim czynią to wszyscy zgromadzeni i wnet chór śpiewaków intonuje Litanią do Wszystkich Swiętych, której odpowiedzi formują gorące głosy rozmodlonych wiernych. Po skończonej litanii następuje druga prośba do Ojca ś. *instantius* o to samo. Odpowiedź na nią daje sam Ojciec św. rozpoczęciem hymnu *Veni Creator*, który wszyscy śpiewają. Kiedy proszący po raz trzeci *instantissime* uchylają się przed tronem, nie schodzi już zeń Ojciec ś., ale siedząc i z mitrą na głowie odczytuje kanonizacyjny **dekret**. Głos Leona XIII był silnym, a powolnym od wzruszenia w chwili, kiedy wymawiał, co następuje:

Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis et exaltationem Fidei Catholicae, et Christianae Religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra; matura deliberatione praehabita, et Divina ope saepius implorata, ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Bonfilium Monaldum *cum sociis, videlicet:* Bonajunctam Manettum, Manettum Antellensem, Ugucium Ugucionum, Amideum de Amideis, Sosteneum de Sosteneis et Alexium de Falconeriis, ***Fundatores Ordinis Servorum B. M. Virginis***, *et* Petrum Claverium, Joannem Berchmans *et* Alphonsum Rodriguez, *e Societate Jesu, Confessores, Sanctos esse decernimus et definimus et Sanctorum catalogo adscribimus, statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno, nempe Bonfilii et sociorum, die undecima februarii; Petri, die nona septembris; Joannis, die decimatertia augusti; et Alphonsi, die decimatertia octobris, inter Sanctos Confessores non Pontifices pia devotione recoli debere. In nomine Patris † et Filii † et Spiritus † Sancti. Amen.*

W chwili wymawiania słów ostatnich, spadła zasłona z obrazu Swiętych, zabrzmiały wewnątrz kaplicy trąby i rogi w akordy tryumfalnego marszu, z zewnątrz zaś odezwał się poważny głos wielkiego dzwonu bazyliki, a na to hasło zbudziły się spiże wszystkich kościołów Rzymu i całogodzinną grą wzywały ziemian do radości, aby niebu słali hołdy przez pośrednictwo jego nowych wybrańców. Dziękczynne *Te Teum*, które zaintonował sam Ojciec ś., zakończone modlitwą do nowych Świętych, i udzielenie odpustu zupełnego wśród uroczystego błogosławieństwa papieskiego, zamknęło 2 część kanoniz. ceremonij.

Trzecią rozpoczął znowu sam Ojciec ś. intonacyą Tercyi *Officium* dnia; z nią złączyła się jego Msza św., którą według wielkiego rytu papieskiego odprawił. W przypadającą *Missam de die* (SS. Nominis Jesu) weszły specyalne kolekty o świeżo kanonizowanych, jej zaś Lekcyą i Ewangelią odśpiewali asystujący w łacińskim i greckim języku. Po Ewangelii wygłosił Ojciec św. z wysokości tronu, siedząc, z mitrą na głowie, donośnym głosem homilią po łacinie o nowych Świętych. Na Ofiarowanie zbliżyło się procesyonalnie 12 kardynałów z Kongregacyi Obrzędów wraz z postulantami kanonizacyi do tronu papieskiego, składając na klęczkach dary, jakie zwyczaj na takie obchody przekazał, a więc: wielkie świece, przyozdobione allegor. rysunkami; chleby; małe baryłki; klatki z gołębiami, synogarlicami i innem drobnem ptactwem, wyobrażającem dusze błogosławionych w niebie i cnoty, któremi sobie ten stan na ziemi wysłużyli byli. Niegdyś otwierał papież klatki, wypuszczając w kościele ich skrzydlatych więźniów; zwyczaj ten jednak zniesiono, bo dawał nieraz powód do zbyt niewłaściwych objawów wśród zgromadzonych. Dziś też odniesiono ptaszki natychmiast po ceremonii do watykańskiej ptaszkarni. W czasie tego przydłuższego *Offertorium*, wykonywały chóry śpiewaków właściwe kantaty, jak niemniej i podczas całej Mszy ś. Po Podniesieniu, przy właściwym ustępie kanonu, opuścił Ojciec św. ołtarz i dokończył bezkrwawej Ofiary na tronie. Na nim wedle ceremoniału przyjął On Komunią św., spożywając obydwie postacie, które Mu z ołtarza pierwszy kardynał-dyakon przyniósł. Mszalne błogosławieństwo zakończyło Mszę ś. i cały obchód, poczem o godzinie ¾2 opuścił Ojciec św., niesiony *in Sedia*, w takiem samem procesyonalnem otoczeniu, z jakiem przybył, kaplicę *Loggii*, błogosławiąc znużoną, lecz nie omdlałą, prawicą korzących się przed widomym Zastępcą Pana. Przy powrocie miał na sobie biały ornat i trójkoronę na głowie. — Poprzedzająca kanonizacya Świętych odbyła się w r. 1881.

Ś. p. ks. Amand Kraetzig z T. J.

Z woli Bożej dzielą się jego dzieci na ziemi w rozliczne narody, z woli też Bożej świadome one być winny swej przynależności wzajemnej i miłością granice podziału znosić. W powołaniu zmarłego († 6 b.m.) przypomniał nam wspólny nasz Ojciec z nieba tę prawdę. Kraetzig, z rodu, wychowania i wykształcenia, Niemiec najczystszej wody, znał naród polski, bo koło Raciborza 1848 r. przyszedł na świat, nie znał, nie umiał jednak jego języka. Skoro jednak Pan pociągnął go w zastępy św. Lojoli i na próbne lata czysto polskie (w Starejwsi) wyznaczył okolice, to rozżarzył w nim wrodzone sympatye dla Polaków w prawdziwą miłość, bo w gorącą chęć poświęcenia się pracom około zbawienia naszego ludu, i osłodził mu łaską trudy nauczenia się polskiego języka w nie tak młodzieńczych latach. Wysiłki te służą dziwnie Bożym zamiarom. W r. 1871 zamyka drakońskie prawo młodemu Jezuicie wstęp w granice ojczystych stron; odtąd Galicya ma być dlań ojczyzną i polem prac. Po skończonych też studyach i po trzecim roku próby, obejmuje w krakowskim domu swego Towarzystwa wykłady filozofii, prawa kanonicznego, a przez niejaki czas i historyi kośc. dla młodszej swej braci. Słodycz charakteru, wesołe usposobienie, połączone z łatwym sposobem przedstawiania najwyższych problemów metafizyki, ściągają doń licznych słuchaczy z krakowskich klasztorów. Z tem samem zajęciem otacza go zakonna młodzież na katedrze moralnej teologii, którą, po oddaniu pierwotnych jego zajęć profesorskich w inne ręce, poruczyli mu przełożeni. Mimo mozolnej pracy, którą wszystkie dni tygodnia zapełniał, znalazł dosyć czasu na współpracownictwo w *Przeglądzie Powszechnym*; znalazł też dosyć sił, aby w niedziele opowiadać Niemcom słowo Boże z ambony u św. Barbary, i w konfesyonale jednać z niebem pokutujących. Tu w ściśnionych szeregach przychodził doń nasz wieśniak, zbliżali się po słowa pociechy i rady ludzie z warstw wykształceńszych. Umiał sobie ująć wszystkich; najwięcej zaś swoich uczniów. W dniu pogrzebu, 8 b. m., złożyli ci ostatni rzewne dowody swej miłości i wdzięczności dla kierownika. Drogie zwłoki odnieśli sami na miejsce wiecznego spoczynku, nie dozwalając ich ani na chwilę umieścić na karawanie. Kolejno zmieniali się też

przy tej posłudze zakonni jego elewi z wszystkich klasztorów krakowskich. Nie brakło w smutnym pochodzie i licznego ludu. Sługę Pana, i sługę swego uczcić musieli.— W jego życiu zdawało się, że żadna chmurka nie była w stanie przesłonić pogody jego ducha; nie dokazało tego orzeczenie lekarzy w początkach groźnej choroby, której objawy już w 1884 r. źle wróżyły. Da więc Bóg, że i tam, gdzie obecnie stanął, nie przesłoni mu nic wieczystej chwały.

BIBLIOGRAFIA.

1) **O chrześciańskiem wychowaniu dzieci.** Sześć nauk ks. Wł. *Chotkowskiego*, wydanie II, Poznań 1887, str. 284.

Wychowanie wyda takie rezultaty, jaką była zasada, na której je oparto. *Verba nutrientium, aut lac erunt — si bona sunt, aut venenum — si mala,* pisał ś. Grzegorz W. do wychowawczyni syna cesarza Maurycego, Teoktyty, siostry tego ostatniego. O tę prawdę z nikim bojów staczać nie potrzeba. Pokarm wiecznej prawdy wyżywi nam pokolenia, z których wyjdą syny światłości; poganizm w wychowaniu, da kommunie, anarchii... szeregowców i wodzów, zrodzi wyzyskiwaczy, a rozżarzy w wyzyskiwanych hasła walki o byt tuziemski. W świecie moralnym zasady nie działają jednak same z siebie; trzeba ręki, trzeba rąk, bardzo wiele rąk, by je w ruch wprawić. Im gorliwsze, im liczniejsze te drugie czynniki, tem widoczniejsze oddziaływania zasad... ich następstwa. O dodatnie szczególniej naznoić, namozolić się trzeba;... złe mają szerokie i gładkie gościńce. Dziś szczególniej, gdy w cywilizowanych narodach dla wpływów Bożej zasady, coraz to cieśniejsze stawiają szranki ci, co *potestatem habent*, z tem większą energią rozwijać wypadnie działalność świętą na pozostawionych nam jeszcze polach. W dwóch zaborach, jeszcze tylko ognisko domowe i w części kościelna arena pozostała nam wolną; w naszej prowincyi, stosunki niby dobre, czujność jednak nakazują. Dobrze więc, że czcigodny ks. profesor, a jeden z najznakomitszych kaznodziei współczesnej chwili, ponownie oddał swe kazania z 1880 r. na użytek dobrze myślących. Z nich bowiem nietylko kaznodzieje, ale także i rodzice korzystać mogą, zwłaszcza zaś ci, co dziś w swej osobie święte godności, jakie ojców patryarchalnych czasów zdobiły, jednoczyć muszą. Społeczeństwu potrzeba matek, potrzeba ojców, którzyby w duchowym kierunku tędy szli, którędy, ziemskiem więcej zapewne wiedzione zapatrywaniem, szły one trzy matki i trzej ojcowie Ewangelii, którym P. Jezus cudownie dziatki uzdrowił lub wskrzesił, a które krasomówcy wątku do jego żarliwych ostrzeżeń w kierunku moralnym dostarczyły.

2) **Kalendarz katolicki krakowski na r. 1888.** Nakładem księgarni katolickiej dra *Miłkowskiego* w Krakowie, *in quarto*, cena: bez oprawy 50 ct., w mocnej oprawie 65 cnt., w oprawie ozdobnej 1 złr. 25 cnt. — Poważna świątynia podwawelskiego grodu, której drzeworytem przyozdobił wydawca tytułową kartę tego kalendarza, wskazuje, komu go w pierwszym rzędzie ku posłudze przeznaczył. *Cracovia sacra* sprzeniewierzyłaby się tej zaszczytnej nazwie, gdyby myśli przeważnego ogółu mieszkańców nie strzelały tam w górę, gdzie mkną śmigłe iglice maryackiej wieżycy. Zasługa to ognisk domowych, których ciepło Krakowianin tak bardzo ceni; zasługa to Bożych pracowników z katedr, czy ambon; zasługa to szlachetnych pism, co pamięci na wzniosłe i święte sprawy zamierać nie dozwalają. Niezbędna też rodzinna książka, kalendarz, w też same tony uderza, jeśli chce, aby ją Krakowianin za przyjaciela domu uznał. Nasz wydawca zrozumiał tę służbę z najszczytniejszej strony. Wszystkie dodatnie myśli i dążenia jeden mają tylko kierunek, jak ich przodownica i żywicielka pobożność... modlitwa. Tę wysłał też w kalendarzu swym na czoło. W właściwej jego części nie poprzestał na dziennym spisie Świętych w miesiącu i na zapiskach astronomicznych, ale podał nabożeństwa krakowskich kościołów, wsunął pieśni i krótkie życiorysy Świętego, którego za patrona miesiąca w udatnym drzeworycie przedstawił; tym też duchem objął także cały literacki dział swego ilustrowanego kalendarza. Lecz i nie-Krakowianom miłym on będzie gościem. Po długich promieniach ciągną do polskiej Romy drużyny przyjezdnych przez cały rok. Dla nich zatem kalendarz ten starczy za dobrego przewodnika. Jego informacyjna część, bardzo bogata, sięga nawet daleko poza Kraków. Hierarchiczny spis dostojników Kościoła rzymsko-katolickiego — lubo nieco antykwarzem trąci, — dalej, zestawienie archidyecezyj i dyecezyj w Ziemiach polskich z ich Pasterzami i Kapitułami, interesują ogół. Artykuły: o kapłańskim jubileuszu Ojca św., o cudownym obrazie Kalwaryi zebrz. i o biskupach-wygnańcach: A. Krasińskim i P. Rzewuskim: dalej zdrowe marzenia, udatne wiersze, skromne powiastki, rozmówka z hygieny, gospodarskie zapiski i fraszki, mają więcej, niż lokalne znaczenie. Z tego też powodu wszystkim kalendarz p. Miłkowskiego polecić można.

3) **Książka do nauki i nabożeństwa** ks. *Goffinego*, w wydaniu ks. Fr. Stecka, przejrzanem na nowo przez ks. prof. dra Lewickiego, z 12 zeszytem, który właśnie wyszedł, jest już w komplecie. Zamówienia przyjmuje: Katolicka Księgarnia w Poznaniu. Całe dzieło o 1.008 stronach kosztuje 3 zł. 60 ct. Ozdobne okładki po 65 ct.

4) **Przyjdź Królestwo Twoje.** Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży, przez ks. *Kaź. Riedla* T. J. Kraków 1888 u OO. Jezuitów, str. 176, cena 30 cnt. — Modlitwa, objawem życia duszy, bo wierzy, ufa i kocha, kto na skrzydłach jej ku Bogu ducha podnosi. Do tego lotu wcześnie, od gniazdka samego, zaprawiać potrzeba. Zadanie to i obowiązek matek; później kierowników duchownych. W tej myśli poświęcił autor niniejszą książeczkę — zdaniem naszem — młodzieży stojącej w wieku, jaki okres uczęszczania do szkół ludowych obejmuje. Modlitwy najpotrzebniejsze, przeplatane zachętą i uwagami, 9 litanij i 36 najużywańszych pieśni, złożyły się na treść zgrabnej książeczki.

5) **Wykład Ewangelii św. Mateusza** w 90 homiliach św. Jana Chryzostoma, przełożył z greckiego Jan *Krystyniacki*, prof. gimn. Tom III. Lwów 1887, str. 326. Do nabycia w Drukarni Ludowej lub u tłumacza we Lwowie. — Wszystkie uwagi nasze, jakie po wyjściu dwóch pierwszych tomów cennych homilij złotoustego kaznodziei z nad Bosforu w polskim przekładzie szan. profesora zamieściliśmy, odnosimy i do ostatniego. Korzystanie z pereł patrystycznej wymowy w oryginale nie każdemu możebne, więc na szali zasługi położyć wypada pracę, co oryginał ojczystej literaturze przyswoiła. Ścisła wierność ujęła niekiedy język w mniej giętkie formy, nie wykoszlawiła jednak myśli. Gdy ta zdrowo podana, łatwo ją już przyjdzie homilecie w barwniejsze ustroić tony.

Kronika.

Galicya. *Jubileusz 40-letniego panowania Jego Ces. Król. Mości Najj. Pana,* przypadający na 2 grudnia b. r., obchodzić będzie cała Monarchia aktami humanitarno-dobroczynnemi i spokrewnionemi z niemi objawami. Rycerski duch ojców naszych uwidocznił się w odnośnej uchwale Sejmu naszego, który postanowił łożyć z funduszów krajowych corocznie po 12 tys. złr. na wychowanie synów kraju w wyższych zakładach wojskowych, duchem zaś dawnej pobożności tchnie postanowienie Rady powiatowej staromiejskiej, ktora w dniu 12 b. m., na wniosek swego prezesa, ks. Michała Wołoszyńskiego, grecko-katol. plebana i dziekana, zaofiarowała ku uczczeniu wzniosłej postaci Potomka Habsburgów

w Jego jubileusz, 1000 zł. z funduszów powiatowych na budowę rzymsko-katolickiego kościoła w Starem Mieście.

— *Przywiązany syn Kościoła*, wzorowy ojciec rodziny, cichy, pracowity obywatel kraju, Tadeusz hr. Wiśniewski, zmarł 8 b. m. w majątku swoim w Krystynopolu. Głęboko przejęty zasadami wiary, której wyznawaniem lud budował, nie obawiał się śmierci. Słysząc jej kołatanie, poprosił jeszcze w październiku r. z. o kapłana z Tow. Jez., aby odbyć spowiedź z całego życia. W ciągu listopada i grudnia trzy razy posilał się św. Sakramentami, a dzień przed śmiercią przyjął ostatnie ś. Pomazanie. Na prośbę ks. kard. Ledóchowskiego udzielił mu Ojciec św. błogosławieństwa *pro articulo mortis*. Na kilka minut przed śmiercią kazał się zawieźć na wózku do pokoju żony (hr. Julieta Stadionówna), aby się z nią pożegnać, następnie do salonu, gdzie w otoczeniu rodziny spokojnie oddał Bogu ducha. Wieczna Światłość niech będzie dlań nagrodą!

Lwów. *Jakby dla oddania hołdu Nieomylnemu Nauczycielowi Kościoła* i uczczenia Jego święta złotych godów kapłaństwa, przesłał pewien gr. katol. proboszcz skałackiego dekanatu do Senatu tutejszej wszechnicy własne opracowania licznych tematów teologicznych. Manuskrypt w objętości około 200 arkuszy, zawiera obrobienie 13 tematów z dogmatyki, 18 z moralnej, 7 z pastoralnej, 18 z Pisma ś. i 6 z prawa kanonicznego. Wszystkie, prócz tematów z pastoralnej, które są wypracowane w ruskim języku, napisał autor po łacinie.

Wielkopolska. *Deputacya, złożona z 80 przeszło obywateli, mieszczan i włościan,* stanęła 10 b. m. w południowej godzinie przed ks. arcyb. Dinderem, celem wręczenia mu imieniem Wielkopolski adresu, zawierającego prośbę o cofnięcie znanego okólnika w sprawie wykładów religii po gimnazyach i o obronę dziatwy elementarnych szkół, którym zaczęto już i religią w niemieckim języku wykładać. Adres rozpoczął odczytywać p. Maksymilian Jackowski, ale wzruszenie tak nim owładnęło, że inny członek deputacyi czytania dokończyć musiał, nie bez łez także, mianowicie przy ustępie: „Ojcze nasz i Zwierzchniku, nie pozwól, aby pomiędzy Ciebie i lud Twej pieczy powierzony, wcisnął się rozdział i przełom (...ufność i miłość pod nadmiarem cierpień, rozpierających pierś ludu, słabnąć i chłodnąć zaczyna...), któryby nam się zrozumieć nie pozwolił." Wzruszenie udzieliło się i ks. Arcybiskupowi. Odpowiedział po chwili, że jego usiłowania, aby gimnazyaści uczyć się mogli religii w języku ojczystym, spełzły na niczem... nie mógł też obojętnie patrzeć, by dzieci bez religii wzrastały. Zapewnił, że ubolewa nad zakazem używania w elementarnych szkołach języka polskiego; dodał jednak, że urzędownie poręczono mu, iż to rozporządzenie nie tyczy się religii. Przyrzekł czuwać, aby rząd trzymał się własnego słowa, sam zaś spełni wszystko, co mu pasterski obowiązek wkłada. „Miejcie zatem — kończył — ku mnie zaufanie i w tym duchu na współobywateli waszych wpływajcie..." „Mam ręce związane..."

Rzym. *Dla kapłanów którzy wezmą udział w pielgrzymce do Rzymu*, ogłosił *Moniteur de Rome* następującą wskazówkę, wydaną z Sekretaryatu kardynała-wikarego. Według niej powinni kierownicy pielgrzymki (oczywiście duchowni), zgłosić się za przybyciem do Rzymu do Wikaryatu (place Saint Augustin 7), lub u sekretarza Wikaryatu (via Argentina, 49), gdzie otrzymają bilety w ilości, odpowiadającej liczbie kapłanów, przybyłych z pielgrzymami. Biletami temi otrzymają upoważnienie do odprawiania Mszy ś. w Rzymie i słuchania spowiedzi św. wiernych w oznaczonych kościołach. — Tenże sam dziennik poleca broszurę: *Guide du Pélerin Catholique à Rome* (cena 1 frank), jako dobrego przewodnika po Wiecznem Mieście.

Jerozolima *4 stycznia 1888.* Jubileusz Ojca ś. Leona Pp. XIII obchodziliśmy tu z wielką okazałością. Patryarcha łaciński, Wincenty Bracco, z swoim klerem, dalej OO. Franciszkanie Ziemi ś., Dominikanie, księża Misyonarze algierscy, Grecy Unici, de Frères, Józefitki, Franciszkanki, SS. Miłosierdzia i wszyscy parafianie w towarzystwie konsula francuskiego i innych nacyj, udali się w dzień Nowego Roku o godzinie 3 po południu do bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego. Nim cały ten orszak nadszedł, odegrała na placu Grobu P. J. muzyczna banda, złożona z chłopców grecko-unickich, pod kierunkiem algierskich Misyonarzy wesołego marsza. Patryarcha, pokropiwszy zgromadzonych wodą święconą, zasiadł na tronie przed Grobem Pańskim, gdzie wystawiono szczerosrebrny ołtarz. Tu J. Excellencya zaintonował *Te Deum*, a dalsze jego wiersze odśpiewali Franciszkanie Ziemi św. przy towarzyszeniu muzyki. Następnie tak samo przy muzyce odśpiewano *Tantum ergo*, a nabożeństwo zakończyło, jak zwykle błogosławieństwo Najś. Sakramentem. Po wyjściu z bazyliki odegrała wyż wspomniona muzyka drugiego marsza. Tak w wigilią Nowego roku, jako też w sam dzień jubileuszu wieczorem, oświetlone były rzęsisto wszystkie katolickie Zakłady wewnątrz i na zewnątrz po terasach, a mianowicie: kościół OO. Franciszkanów Ziemi św. z gotycką wieżą, Patryarchatu łacińskiego, de Frères, Józefitek, Franciszkanek, Greków-Unitów, Dominikanów, Hospitium pielgrzymów austryackich, Sióstr Syońskich, Sióstr Miłosierdzia, Missyonarzy algierskich przy kościele św. Anny i Karmelitanek na Górze Oliwnej. Zresztą wszystkie terasy katolickich domów były także oświetlone. Po raz pierwszy zapewne w tym wieku byli mieszkańcy Jerozolimy widzami objawów tak serdecznych uczuć względem powszechnego Ojca wszystkich wiernych. Prócz kosztownego daru, który OO. Franciszkanie Ziemi ś. ofiarowali J. Ś. Leonowi XIII, odprawili ciż sami w całej swej missyi za szczęście i powodzenie Więźnia Watykanu 375 Mszy św. Nie rozwodzę się dalej, bo zapewne inne pisma peryodyczne obszerniej ten jubileusz jerozolimski na cześć Ojca ś. Leona XIII opisać już musiały. *Ks. Jukundyn Bielak.*

Ameryka. *Na dyecezalny synod* w Chicago, który na 13 grudnia zwołał ks. arc. Feehan, zgromadziło się około 150 księży, między nimi wielu polskich, gdyż w tej dyecezyi liczne są parafie naszych. Radzono przeważnie nad sposobami wprowadzenia uchwał baltimorskiego soboru w życie i dokonano wyboru na różne kapłańskie godności wyższe.

— *O pogrzebie i życiu ś. p. ks. Stanisława Marcinkowskiego*, zmarłego w Brooklynie dn. 30 listopada 1887, (patrz „Bonus Pastor" z. r. str. 205), doszły nas jeszcze niektóre szczegóły. Urodził się 1852 w Poznaniu. Z ojczyzny wyrzuciła go kulturkampfowa zawierucha. Oparł się najprzód we Francyi, gdzie biskup z Albany powierzył jego opiece polskich i francuskich katolików fabrycznego miasta Troy. Po kilku latach pospieszył do osieroconej polskiej dziatwy w Brooklynie i tu pracując dla swoich i obcych — władał bowiem biegle 8 językami — zrujnował swe siły i legł, jak żołnierz Chrystusów. O kilkumiesięcznym wypoczynku, który mu dla ratowania zdrowia nakazywano, nie pozwalała mu myśleć jego żarliwa miłość dusz bliźnich. Toż u trumny jego stanął sędziwy biskup z dwoma jeneralnymi wikaryuszami i przeszło 100 kapłanów, angielskiej, niemieckiej i polskiej mowy. *R. i. p.*

Jubilaci na papieskim tronie. Liczą ich 16 z teraźniejszym Leonem XIII. Są nimi: Jan XXII 1316—1324, Grzegórz XII. 1406—1409, Kalixt III. 1455—1458, Paweł III. 1524—1549, Paweł IV. 1555—1559, Innocenty X. 1644—1655, Klemens X. 1670—1676, Innocenty XII. 1691 do 1700, Benedykt XIII. 1724—1730, Klemens XII. 1730 do 1740, Benedykt XIV. 1740—1758, Pius VI. 1775—1799, Pius VII. 1800—1823, Grzegórz XVI. 1831—1846 i Pius IX. 1846—1878, oraz Leon XIII.

Archidyecezya lwowska.

Administratorem w Mikołajowie został ks. J. Nawrocki. *Przeniesiony*: ks. W. Kostkiewicz z Mikołajowa do Świrża.

Dyecezya tarnowska.

Ks. A. Schlaghammer, pr. wojskowy, na własną prośbę przeniesiony w stały stan spoczynku, otrzymał wyraz najw. uznania za długoletnią pracę kapłańską *in cura anim. milit.*

Do tego numeru dołączamy drukowane z naszym adresem przekazy dla tych p. t. Współbraci, którzy jeszcze na r. 1888 nie odnowili przedpłaty i upraszamy o jej nadesłanie, choćby częściowo, z góry.

Administracya.

Na odezwę przeszłoroczną komitetu parafialnego z **Błozwi górnej** na restauracyę kościółka, ogłoszoną w tym dzienniku, przybyli z pomocą następujący ofiarodawcy: przew. ks. Leon Sroczyński, były prob. w Przewrotnem, a teraz w Jaśle 5 zł., N. N. z Krakowca 1 zł., p. Maciej Baecker z Kołomyi 2 zł., N. N. z Radziechowa 5 zł., przew. ks. Wacław Rzepczyński, prob. w Gwoźnicy, ze składki w kościele 1 złr. 13 cnt., N. N. z Niżniowa 2 złr., przew. ks. kan. Józef Pelczar z Krakowa 3 złr., Syl. Łuszczak z Ujścia jezuickiego 3 złr., J. W. i najp. ks. arcyb. Isakowicz 5 złr., przew. ks. prob. z Płotycz Jan Gwozdziowski 4 zł., przew. ks. prob. z Kurzyny Marcin Wroński 2 zł., Grzegorz Kłosowski, emeryt z Kalwaryi zebrz. 3 zł. 30 ct., przew. ks. prob. z Nowosielec Andrzej Gonet 3 złr., przew. ks. kan. katedr. z Tarnowa Jan Jaworski 2 zł., przew. ks. prob. Niklibore z Nockowej 5 złr. i W. p. Henryk Kieszkowski z Krakowa 10 zł.

Podarunki otrzymano od E. Walter, przeł. SS. Sercanek, ze Lwowa, plac św. Jura l. 1. następujące: lampion na wieczną lampę, z chińskiego srebra, turybularz z łódką z chińskiego srebra, 1 albę, 1 komżę, 2 palki. 4 koloratki na stuły, 4 humerały, 24 puryfikaterzy.— Za pośrednictwem WP. hrabianki Łos: 1 albę, 1 obrus, 4 korporały, 2 palki, 2 ręczniki; od SS. Felicyanek ze Lwowa sukienkę na puszkę, i 1 komżę.

Komitet parafialny zasełą wszystkim tym P. T. Dobrodziejom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ i oby to słodkie Imię Jezus — w którym czasie to piszę — wszystkim tym P. T. Dobrodziejom pobłogosławiło, bo za ten mały szelążek kupią sobie niebo, a w tem doczesnem życiu pełno u nich będzie tak w komorze jak w oborze.

Jeszcze dużo brakuje przynajmniej do godnego odprawiania nabożeństwa, nie mamy welonu, czyli *szalu do monstrancyi*, według rytuału przepisanego, *umbrakulum*, czyli zasłona przed monstrancyą ladajaka, *bursa do chorych* zupełnie zniszczona, ani *jednego dywanu* na stopnie ołtarza. Dlatego też udaje się komitet parafialny znowu do litościwych serc polskich o jałmużnę i najskromniejszą, by raczyli przyczynić się do ozdoby domu Bożego.

Rachunek z pieniędzy jest następujący: zebrano 56 zł. 43 ct.— wydatki następujące: za trzykrotne umieszczenie odezwy w „Wiadomościach katolickich“ i za wydrukowanie 1000 odezw 17 złr. 74 ct., porta 5 złr., sprowadzenie podarowanych rzeczy z poczty 2 złr. — razem **24** złr. **74** ct.— Pozostaje zatem jeszcze 31 zł. 69 ct.

Ks. Marcin Lazarowicz, prob. i przewodniczący komitetu.

W *lutym b. r.* wyjdzie z druku trzechtomowe dzieło p. t.:

„Pius IX i jego Pontyfikat,“

jako *drugie*, przerobione i znacznie pomnożone wydanie dzieła *„Pius IX i Jego wiek“*. Można je nabyć w drodze przedpłaty za 7 *złr.*; kapłani zaś mogą na ten cel otrzymać *stipendia Missarum*. Są również do nabycia: **Konferencye apologetyczne, — Prawo małżeńskie katolickie** (II ed.), **Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska** (IV ed.) i **Kazanie na jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII** (cena 25 cnt., dochód na świętopietrze).

Ks. Józef Pelczar,
3—3 prof. uniw. jagiell. w *Krakowie*.

Za intencye mszalne (za 3 int.) do nabycia u ks. Jana Polickiego we Lwowie (Rynek 40), znane dzieło: **Zegar monarchów** przez ks. Ant. Guevara, biskupa. 7—10

W polskiem tłómaczeniu opuściły prasę:
„Kazania niedzielne św. Alfonsa Liguorego, D. K.“
(Dzieło to liczy 42 ark. druku — str. około **700**.
Cena wraz z przesyłką pocztową 2 zł. 50 ct. *Cały dochód przeznaczony na cele dobroczynne.* — Nabyć można u **ks. K. Szczepańskiego**, wik. przy katedrze orm. we **Lwowie**. 3—3

Podarek kolędowy od kapłana!

„UPOMINEK DUCHOWNY“

(za 100 egz. 2 złr., za jeden 3 cnt.)
Jestto skrócone nieco wydanie „Małego Modlitewnika“, zbliżone jeszcze więcej do brzmienia katechizmu Kanizyusza, który żyje w pamięci ludu. Może ono wybornie zastąpić część obrazków, rozdawanych przy kolędzie i przy katechizacyach ludowych. Obejmuje także przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. 5—5
Nabyć można *w drukarni J. Pisza w Tarnowie.*

Kazania o męce Pańskiej na trzy Posty
rozsyła za 1 zł. 5 ct. wraz z przesyłką pocztową
Ks. Tomasz Dąbrowski,
1—2 katech. gimn. w *Stanisławowie*.

Przy zbliżającym się *W. Poście* polecam szan. Konfratrom do kazań moje:
Sześć nauk o chrześciańskiem wychowaniu dzieci
(wydanie *drugie*. Poznań 1887, str. 284) i daję za *stipendia*.
1—2 *Kraków* (ul. ś. Jana) **ks. dr. Wł. Chotkowski.**



Medal srebrny. **PRACOWNIA BRONZOWNICZA** Medal srebrny.

JANA WYPASKA

przy ul. Krakowskiej l. 5, we **Lwowie**.

Z powodu niekompetentnych pracowni i składów, podejmujących się pozłacania i wysrebrzania kościelnych rzeczy, w skutek czego pozłocenie nieraz przez drugie, a czasem i trzecie przechodzić musi ręce, niżej podpisany poleca swoją pracownię Wieleb. Duchowieństwu, donosząc, że wszelkie reperacye, bronzowania, odświeżania, złocenia, srebrzenia podług żądania w ogniu lub galwanicznie wykonuje, a to trwało, czysto i tanio, a przeważnie pozłocenia kielichów, monstrancyj, które w bardzo częstem są używaniu, poręcza za długoletnią trwałość.

Pozłocenia kielichów i patyn kosztuje od złr. 8 do 20 złr — pozłocenia monstrancyj od 15 zł. do 50 zł. — posrebrzania kadzielnic z łódkami od 3 zł. 50 ct. do 6 zł. 50 ct. itd. — Zarazem pracownia moja ma gotowe wyroby kościelne, które równają się zagranicznym lub je przewyższają tak co do ceny, jako i wyrobu, lub też wyrabia podług wzoru nadanego, albo też na żądanie wysyła wzory i podług nich najdokładniej wyrabia. — Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci szan. Duchowieństwa, które raczy mię wesprzeć swemi względami

Z pełnym szacunkiem
1—2 **JAN WYPASEK.**

Płaszcz, z peleryną, dla P. T. Księży, nowy, elegancki, dla miast, tak co do materyału użytego (sukno po 7 zł. 85 ct. metr), jak i sztuki krawieckiej wykonany wybornie, na wzrost *średni*, jest do sprzedania zaraz. Należytość w kwocie 50 zł. do złożenia po zamówieniu, reszta w ratach miesięcznych po 10 zł. W zgłoszeniach pośredniczy *Administracya* tego pisma.

Chrystus w grobie.

Rzeźba z drzewa, długości 110 centymetrów, artystycznie wykonana, olejno malowana, do nabycia za cenę **60 złr.** w **księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego** w **Krakowie**. 2—4

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.